Cena 60 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 7 WARSZAWA — 1934 — 20 MARCA NUMER 10

REDAGUJE KOMITET

Myśl wolna a kobiety

Kto udał się do kościoła i zestawił liczbę obecnych tam osób według płci, ten łatwo dostrzegł przewagę kobiet nad płcią brzydką. Dalsze obserwacje nad zachowaniem się obecnych w domu modlitwy pozwolą stwierdzić na twarzach większości mężczyzn obojętność i nudę ze źle ukrywanem ziewaniem, na twarzach starszych kobiet bezmyślność i mechaniczne poruszanie wargami; jedynie młodzież żeńska tu i owdzie wyraża swą egzaltację zwłaszcza w czasie t. zw. podniesienia. Obserwator ten, jeżeli wystawił swą cierpliwość na próbę, pozostał do procesji i zainteresował się tem, kto niesie świece, kto chorągwie, kto występuje w różnych kostjumach do niesienia tych chorągwi, poduszek, obrazów i t. p., to znowuż doszedł do odkrycia, że emblematy te noszą członkowie bractw, a temi są przeważnie kobiety. Warto byłoby obrachować liczbę rekolekcyj, przeznaczonych dla płci, szczególniej w czasach ostatnich zapoczątkowanych, t. zw. zamkniętych, a wtedy można się przekonać, że kler przekłada płeć piękną nad brzydką, nietylko z powodów celibatowych, które mogą odgrywać rolę, ale z wyrachowania taktycznego. Nawet w prasie, zdawałoby się przeznaczonej do celów dalekich od teologji, nie zaniedba zamieszczenia krótkiego choćby artykuliku w rodzaju wezwania do narzeczonych, prośby do karmiącej matki. czy też podania życiorysu jakiej nowej świętej, których również więcej się obecnie mnoży niż świętych, co również nasuwa wiele wniosków.

Przewaga kobiet w klerykalnym obozie jest przyczyną złożoną. Mają tutaj dużo do powiedzenia biologowie, psychologowie, zwłaszcza o stosunku myśli do uczucia, ale i wzgląd na warunki ekonomiczno-społeczne: skazanie kobiety od tysięcy lat na zamknięcie w granicach domowego ogniska i gospodarstwa nie pozostał bez wpływu nawet na przeciętną wagę mózgu kobiety w stosunku do mózgu mężczyzny. Emancypacja kobiet, nawrót do ustroju i kultury matrjarchalnej, zaznaczy się zapewne kiedyś w fizjologji i psychologji. Przewaga kobiet po drugiej stronie wolnomyślnego frontu jest poważnem zagadnieniem na tle przewagi kobiet w statystyce ludności i na tle ich roli socjologicznej i wychowawczej. Obóz wolnej myśli nie może lekceważyć tego zjawiska i musi śledzić bacznie wszystkie posunięcia kleru, aby im przeciwdziałać, a przedewszystkiem starać się oddziaływać na nasze siostry, żony, matki i narzeczone.

Jakich rad udziela kler niewiastom?

Narzeczonym zaleca, aby żądały ślubu kościelnego, gdyż wtedy będą pewniejsze w wymaganiu wierności i egzystencji, aby wymagały uczęszczania przez swych oblubieńców do kościoła, ofiarowywały w upominkach modlitewniki. Przecież ostatnio demonstrowany w kinach stolicy film p. t. „Pod twoją obronę“ był wyraźnym takiej propagancy dowodem. Niejeden obojętny religijnie, albo zdecydowany wolnomyśliciel dla różnych powodów nie przeciwstawia się zachciankom „swojej ulubionej, swojej wymarzonej“ i powoli wsiąka w bagno zakłamania i obłudy.

Życiowo wyrobiony kler przypomina o konieczności zawieszenia chociaż w sypialni maleńkiego obrazka, zachowywania tradycyj świątecznych: opłatka, choinki, jajka, święcenia pokarmów, dokładnie zdając sobie sprawę ze znaczenia tych nici łączących człowieka z jego ideologją. W numerze 3 cim „Przewodnika Społecznego“ z marca 1930 r. (Poznań, Katolicka Spółka Wydawnicza) napisano szczegółową receptę dla brzemiennych, gorąco polecając im w okresie ciąży długie modlitwy, czytanie żywotów świętych, rozpamiętywanie męki chrystusowej lub zachwycanie się rozkoszami niebieskiemi, ponieważ wtedy ma się kształtować dusza przyszłego dziecka (A więc nie bóg duszę stworzył?). Młoda matka powinna niemowlęciu zawiesić amulecik, pokazywać posążki, krzyże i obrazki i od wczesnego dzieciństwa uczyć pacierza, prowadzić je do kościoła i t. p. Jeżeli mąż jest bezbożnikiem, a próby „nawrócenia“ go okazały się daremne (są widać rzeczy wobec których wszechmoc boża okazuje się bezsilną, zwłaszcza po modlitwie: „O cokolwiek będzie prosić ojca w imię moje, da wam“!), należy wypełniać te praktyki konspiracyjnie.

Mąż i ojciec rodziny pozostaje poza domem, w którym żona i matka kształtuje pierwsze dziecka poglądy na świat, myśli i uczucia, przyzwyczaja do pewnych skojarzeń, nałogów, które mimo zerwania w późniejszym wieku człowieka z re-

ligją, odzywają się w chwilach osłabienia energji życiowej, trosk moralnych, prób wytrzymałości charakteru, a szczególniej w chorobie i przed śmiercią. Była już w „Wolnomyślicielu Polskim" kilkakrotnie wyjaśniona przyczyna „cudownych nawróceń" różnych ateuszów do „świętej wiary ojców i dziadów". Z pod sukni klerykalnego wychowania matki siedmiolatek dostaje się w drapieżne szpony księdza-katechety i rączki pani-nauczycielki, jakże często sodaliski, albo niewiasty już inaczej myślącej, uznającej jednak, że, aby człowiek nie został bandytą, powinien wierzyć. I znowuż uwaga—nauczycielek jest więcej niż nauczycieli, a te są przeważnie nie tyle wierzące, co oportunistyczne albo zachowujące tradycje. Siedmiolatek rośnie, czy napotka na swej drodze szermierza prawdy? Czy wpadnie mu w ręce książka właściwa? Nie zawsze. I znowuż zostaje mężem, ojcem i znowuż to błędne koło i silniejsza fala klerykalizmu w epoce Hitlera, Dollfussa, Mussoliniego i innych „wodzów", dawnych socjalistów, więc chyba i wolnomyślicieli.

Jednym z koniecznych warunków odklerykalizowania Polski jest masowość ruchu wolnomyślicielskiego, a warunek ten wymaga ścisłego zespolenia tego ruchu z obozem proletarjatu wsi i miast. Partje robotnicze kwestję kobiet w walce o wyzwolenie klasy pracującej już dawno oceniły i zorganizowały wydziały kobiece. Przed wydziałami temi otwiera się wdzięczne pole do pracy ideowej. Każda towarzyszka dokładnie zdawać będzie sobie sprawę, że niema socjalizmu bez wolnej myśli i że bezwzględna ale taktowna walka z przesądami oraz środkami taktycznemi kleru jest budowaniem mocnych podstaw do myślenia pojęciami klasowemi. Nie zwalnia to bynajmniej obywatelek wolnomyślnych, niegodzących się na materjalistyczne pojmowanie dziejów od skierowania wysiłku na propagowanie myśli wolnej szczególniej wśród kobiet. Nam nie wolno zapominać o kierunku ideowym szkoły, o reakcyjnym fanatyzmie młodzieży akademickiej, gromadnie przystępującej do „stołu pańskiego", o opanowywaniu związków przez kler, o majstrach cechowych, obnoszących swe sztandary po procesjach bożego ciała, o odwrocie „Legjonu Młodych", nie wolno mieć stuprocentowej pewności do stosunku „Strzelca" do kleru, skoro we wszystkich oficjalnych obchodach oddziały strzeleckie otrzymują rozkazy uczestniczenia w nabożeństwach, a wszystkie te wyrazy głuchej nocy mają jedną z przyczyn w nałogach naszych matek i żon.

Na ten punkt skierować należy szczególny nacisk w naszej pracy i wykazywać, że nietylko w starym ale i w nowym testamencie spotyka się niższe traktowanie kobiety od mężczyzny. O kobietach przy „cudownem rozmnożeniu chleba i ryb" nawet się nie wspomina: „a było mężów pięć tysięcy". Ofuknął Chrystus własną matkę w Kanie Galilejskiej: „Co

mnie i tobie, niewiasto?“ Paweł w swych listach wyraźnie zaleca, aby żony poddane były mężom swoim. W przykazaniach boskich kobieta i żona postawiona została na jednej płaszczyźnie ze służebnicą, sługą, wołem i osłem! Doniedawna kobieta musiała w czasie ślubu przysięgać mężowi posłuszeństwo małżeńskie, to znaczy powolną uległość w życiu płciowem bez względu na stan zdrowia, nastrój i sympatję. Już wspomniano w „Wolnomyślicielu“ o upośledzeniu kobiety co do odprawiania przez nie mszy i obrzędów.

Emancypacja kobiet zyskała prawo obywatelstwa jedynie w epoce demokracji, podczas gdy fala wstecznictwa, której na imię faszyzm, chce z powrotem uczynić z kobiety maszynę do płodzenia jak największej liczby dzieci bez względu na możność ich wyżywienia i wychowania, za co zostanie wyróżniona na święcie „płodnej matki“, za masową produkcję mięsa armatniego dla Mussolinich, Hitlerów i Dollfussów.

Zacofanie kobiet jest jeszcze tak przerażające, że dziś o ich wyzwoleniu nie można nawet mówić! To w swojej przeważającej masie stuprocentowe niewolnice, które z uśmiechem na ukarminowanych ustach zdobywają się tylko na jedno: na podtrzymywanie ścian własnego więzienia.

Kobietę w Polsce dopiero trzeba wyzwolić.

Wacław Kotwica

Chrześcijanie

W numerze 77 „Robotnika“ z dnia 23 lutego b.r. tow. poseł Kazimierz Czapiński w artykule zatytułowanym: „Chrześcijanie“, potępił nikczemne bestjalstwo chrześcijańskich band katolickich, pachołków burżuazji Dollfussa i Starhemberga wobec dzieci, kobiet i rannych bohaterów socjalistycznego Wiednia i zarazem zdemaskował obłudę burżuazji i wysługującego się jej kleru, ukrywających pod maską wyświechtanych frazesów dziką, klasową nienawiść do walczącego o swe ekonomiczne i duchowe wyzwolenie proletarjatu. Pomimo uznania dla tow. Czapińskiego za przewietrzanie przezeń swą głęboką wiedzą i śmiałością myśli polskiego zatęchłego podwórka, artykuł p. t. „Chrześcijanie“, wywołuje wątpliwości i sprawia wrażenie, że nie wypowiada on wszystkiego i nie trafia w sedno zagadnienia. W artykule da się wyczuć odróżnianie od poglądów oficjalnego kościoła do nieurzędowego chrześcijaństwa. Chrzescijaństwo nieurzędowe, to mgliste, indywidualne poglądy na początek istnienia i etykę. Wyróżnia je w licznych wypadkach niedostatecznie rozwinięty krytycyzm myślenia, ignorancja w wyciąganiu wniosków z obserwacyj i doświadczeń przyrodniczych i brak innych skojarzeń.

W innych wypadkach znajdują się w nich echa idealizmu metafizycznego, neoplatonizmu lub panteizmu. Z tego

tytułu zasługują na nazwę filozofji, a nie religji, związku zorganizowanego. To co stanowi rdzeń chrześcijaństwa: wiara w Jahwe, mściwego i okrutnego boga, wiara w bóstwo Chrystusa, głoszącego, że przyniósł miecz, pisma rzecznika wpływów burżuazyjnych na pierwotną wspólnotę chrześcijańską, Pawła z Tarsu, zalecającego sługom posłuszeństwo wobec panów, Augustyna, wątpiącego o ludzkiem poznaniu, to jest już światopoglądem sprzecznym ze światopoglądem obozu walki o uspołecznienie produkcji i liberalizm naukowy. Już niejednokrotnie w „Wolnomyślicielu" udowodniono, że rzekome zasługi jakiegokolwiek chrześcijaństwa wobec ludzkości są blagą: pod względem metafizyki przewyższa je panteizm, wartości etyczne nie są również wynalazkiem monopolowym chrześcijaństwa, ponieważ rozreklamowana miłość bliźniego znaną była i w starożytności, a działalność bractw charytatywnych silnie była rozwinięta w epoce zmagań się rzymskiej republiki z dyktaturą, t. j. w okresie poprzedzającym powstanie chrześcijańskiej wspólnoty. Ktoby wogóle kwestjonował zasadę mówienia prawdy? Pojęcie własności i kradzieży ulega ewolucji, słowem to, czem się chlubi chrześcijaństwo, jest dorobkiem całej ludzkości, a to, co chrześcijańskiem — to właśnie reprezentuje kościół urzędowy.

Bohaterska walka proletarjatu wiedeńskiego z katami Dollfussa, świadcząca, jak słusznie powiedziano, o wysokiem napięciu ideowem i to w czasach panoszącego się chamstwa i pełnego pogardy tchórzostwa, to jedno ogniwo łańcucha walk.

Czem się one w zasadniczem ujęciu walki i idei z przemocą różnią od wymordowania hrabstwa Tuluzy, nocy ś-go Bartłomieja, wyprawy ks. Alby? A inkwizycja? A indeksy w czasach, gdy władza świecka poczęła w rozwoju pojęć humanitarnych ignorować sadystyczne zachcianki pobożnych ojców kościoła? A legenda o powszechnym potopie, Sodomie i Gomorze, zburzeniu i wymordowaniu Jerycha? To ostatnie zdanie z legendami to chyba też nieoficjalne chrześcijaństwo?

Bohaterska walka austrjackich socjalistów z burżuazją, reprezentowaną przez błogosławionych przez papieża chrześcijan, nie pozwala na odróżnianie subtelności chrześcijańskich, ale *przeciwnie, przelana na ulicach Wiednia proletarjacka krew wzywa do zdecydowanej walki z burżuazyjnym poglądem na świat, a tym jest dzisiaj i chrześcijaństwo.* Jeszcze raz wrócić należy ze względu na aktualność do poruszonych w „Wolnomyślicielu" wywodów, że cnotami chrześcijanina są: pokora, posłuszeństwo, strach (bojaźń boża), środkami w życiu cały magazyn jezuickich krętactw, celem w życiu—szczęśliwość po śmierci, a ośrodkiem myślenia i uczuć—bóg, mściwy, okrutny wobec Izaaka, egipcjan i innych. Chrześcijanin i socjalista są to, powtórzyć należy, pojęcia wzajem się wykluczające, a stąd każdy człowiek wyrwany z obcęgów religijne-

go myślenia, to ułatwienie zwycięstwa socjalizmowi! Każdy proletarjusz uświadomiony co do wartości kleru i jego ideologji, to jeden z punktów gwarancji zwycięstwa proletarjatu nad zdziczałą, chrześcijanską burżuazją. Takim samym wrogiem proletarjatu jest Pius XI, czy jego agenci, lub panowie jak Hitler i Mussolini, tak samo szkodliwą dla proletarjatu jest ideologja chrześcijańska jak i nieskalane i niewzruszone prawo prywatnej własności, prawo wyzysku i przywileje „dobrze urodzonych", a stąd podkreślanie swego stosunku do religji staje się pierwszym warunkiem każdego marksisty i tylko tą drogą przybliży on zrealizowanie swego ideału.

Z. Nowacki

Pesach, święto przaśników

(Streszczenie pracy Reginy Lilientalowej,*) Święta żydowskie I 1908, str. 1—61).

Duch moralności obcy był pierwotnym świętom żydowskim. Duch ten owiał święta po powrocie z niewoli babilońskiej w VI wieku, gdy lud izraelicki pozbawiony samodzielności państwowej uważać począł niedolę jako karę za grzechy popełnione. Ześrodkowany kult Jahwy w Jerozolimie sprawił, iż zapomniano o pierwotnem znaczeniu świąt i pierwotny charakter świąt rolniczych przeradza się w historyczny.

*

Najuroczystsze święto Pesach, czyli przaśniki jest obchodzone na pamiątkę wyzwolenia żydów z Egiptu. Ale obecna jego forma nie jest bynajmniej pierwotną. Było to niegdyś dziękczynne święto wiosny, święto rolnicze przypadające w okresie dojrzewania płodów ziemi. Jeżeli bowiem żydzi już od faraona domagali się pozwolenia na święcenie tej uroczystości (Ex X 9), to musieli już to święto znać, choć w późniejszych wiekach nadali mu całkiem inne, bo historyczne znaczenie. Nazwa miesiąca tego „dojrzewających kłosów" (Dt XVI 1) wskazuje na te cechy wiosenno-rolnicze. Miał on być początkiem miesięcy (Ex XII 2) roku religijnego, gdy cywilny liczono od miesiąca tiszri. Pierwotnym zalążkiem święta Paschy była idea ofiary z tego, co pierworodne, która w późniejszym ustroju gospodarczym stała się obcą. Ofiara ta nazywała się pesach; ponieważ czasownik paosach znaczy „omijać", „przekroczyć", stąd legenda o przejściu anioła zabijającego egipcjan, a omijającego żydów. Przaśniki zaś pieczono z jęczmienia, gdyż ten gatunek zboża ludzie najpierw w pożywienie obrócili. Podobnie u greków wypiekano placki „madza", skąd żydowska maca wzięła swą nazwę. Ciasto na przaśniki musiało być wolne od zakisu, gdyż wszelki zakis jest początkiem procesu gnicia, gnijące zaś rzeczy były uważane za nieczyste. Stąd nakaz szybkiego sporządzania

*) Patrz Woln. P. Nr. 6.

potraw, nibyto ze względu na wyjście żydów z Egiptu nie dające czasu na dłuższe przygotowanie pokarmów, a w gruncie rzeczy, żeby oszczędzić na czasie, żeby ciasto nie skisło. Kiedy jęczmień na wyższym stopniu kultury zastąpiony przez pszenicę pozostał strawą ubogich i niewolników, oraz paszą dla bydła, wtedy ofiarowywane nadal chleby jęczmienne musiały nasunąć wyobrażenie o przebytej nędzy i niedoli. Ale niezależnie od tego, dzień pierwszy Pesachu może odzwierciadlać ciężki dla rolnika czas przednówku. Siedmiodniowe (później ośmiodniowe) święto przaśników—to skrót czasu niegdyś może długie tygodnie trwającego, w którym jęczmień zasadnicze stanowił pożywienie, a który do sprzętu pszenicy się rozciągał. Gdy z czasem poczęto obchodzić święta niezależnie od żniw, Pesach nieraz wyprzedzał nowe zbiory i tradycyjne przaśniki wypiekano ze starego zboża. Wieczorem w porze zachodu słońca zarzynano barana i skrapiano jego krwią ofiarnicę. Pieczono całe jagnię (baranka) i nie łamano ofierze kości, co wynikało z zapatrywania, że ofiara rodziny, przedstawiającej całość, powinna być całą.

Czas obchodzenia Pesachu ustalony został prawdopodobnie po powrocie z niewoli babilońskiej, kiedy zjawiła się potrzeba wyraźnego określenia daty świąt, unieruchomienia ich, gdyż pierwej święto każde zespolone z okresem żniw powstawało w ścisłej zależności od nich. Wybrano wtedy 15 nisanu za pierwszy dzień Pesachu, co miało związek z pełnią księżyca, którą hebrajczycy uroczyście święcili [1]). Po zburzeniu drugiej świątyni, gdy zniknęły ołtarze i ustały ofiary, ofiarę zastąpiła uroczysta służba boża. Obchodzono ucztę przaśnikową. W djasporze (w rozproszeniu żydowskiem) dzień drugi święta, który w Jerozolimie był obchodzony w razie niezgodności świadków zwiastujących początek miesiąca, na stałe zachował charakter właściwy pierwszemu i siódmemu. To wpłynęło na przedłużenie święta o dzień jeden, i stąd Pesach z 7-dniowego przeobraził się w 8-dniowy.

Takie było źródło i dzieje rozwoju Pesachu w starożytności, a do dzisiejszego dołączają się jeszcze nowe obrzędy.

Przedewszystkiem samą uroczystość poprzedza gruntowne oczyszczenie mieszkania i sprzętów [2]). Oczyszczanie to, obok celu praktycznego, ma jeszcze cel obrzędowy. Usuwa się ze żmudną skrupulatnością kiszone, t. zw. chamec. Około 8 — 9 wieczorem z 13 na 14 nisan, lub z 12, jeśli 14, t. j. gdy wilja Pesachu przypada w sobotę, odbywa się obrzęd zwany *bediką* (poszukiwaniem, dochodzeniem), a zasadza się na tem, że pan domu, przy świetle świecy woskowej zgarnia pęczkiem piór gęsich na łyżkę drewnianą kawałeczki chleba, które na parę chwil przedtem ktoś z domowników w tym celu położył. Ten „znaleziony" chleb kiszony wraz kawałkiem macy

---

[1]) Dlatego chrześcijańska Wielkanoc (pascha) też zawsze „wypada" w niedzielę po wiosennej pełni.

[2]) To samo robią i chrześcijanie „na przyjście Pana". *Red.*

pozostałej z roku przeszłego pali się 14-go między 9—10 rano w ognisku roznieconem na podwórzu. Akt ten zowie się *biur*.

Charakterystycznemi są też dla pesachu modlitwy poświęcone pamięci zmarłych. U żydów kult zmarłych na wiosnę wyraża się w nabożeństwie odprawianem na cmentarzu w wigilję 1 nisan. Ongiś chodziło o dwie pory roku, o przednówek i zbiory. Stąd dwie różne zasady: zakaz stosunków płciowych w pierwszą i drugą noc pesachu, a zalecanie ich w pozostałe wieczory święta.

„Wielki sabat“ tłumaczą tem, iż do dnia 10-go nisan odnosi się nakaz Ex XII 3 o wzięciu jagnięcia dla rodziny, dla domu. Nazwa „wielki sabat“ spotyka się dość późno i możliwem jest, że przejętą została od chrześcian. 14 nisan po „unicestwieniu“ kiszonego ustaje wszelka praca zarobkowa i wszyscy gotują się do „przyjęcia“ Pesachu.

Chleb kiszony ustępuje tedy na 8 dni przaśnikom, przyrządzonym z mąki i wody, bez soli i wszelkich przypraw, czyli macy. Bywa także maca „strzeżona“ — szmira, którą się sporządza z wielką pedanterją i szybko, żeby uniknąć w stopniu jeszcze większym najmniejszych śladów zakisu[1]).

Do uczty sederu używa się trzech przaśników, wyobrażających trzy gradacje ustroju teokratycznego izraelitów, t. j. kapłana, lewitę i izraela, dalej upieczone na węglach i mocno przypalone mięso przy kości, t. zw. zeroa, czyli „ramię“ zastępujące ofiarę paschalną, dalej jajko upieczone w popiele, które przypominać ma ofiarę świąteczną „karban chagigah“, a umieszczone obok zeroa, gorzkie zioła — maror, najczęściej chrzan, na pamiątkę goryczą zaprawionego pobytu w Egipcie, charoseth, czyli papka przyrządzona z orzechów tłuczonych, jabłek, imbiru i wina, uprzytomniać mająca glinę, z której praojcowie cegłę wyrabiać musieli, chrzan tarty, pietruszka. Oprócz tego słona woda i jaja gotowane.

Zwierzchnik rodziny opierając się na lewym boku, nawpół leży na zaimprowizowanem łożu. Nawet najuboższy w izraelu winien się wtedy opierać, co jest na wschodzie oznaką wolności i swobody. W tej pozycji siedzieli przy ucztach starożytni. Po poświęceniu nad kielichem wina dnia uroczystości i wypiciu połowy kielicha, pan domu, umoczywszy

---

[1]) Zwyczajowa uroczystość wieczornicy została ułożona przez sytych rabinów gwoli podniesienia „ducha“ religijnego żydów. Zwyczaj ten, mogący ulegać zmianom, stał się jednak od tysiącoleci źródłem strasznych tragedyj nędzy żydowskiej, nie mogącej zdobyć sobie dostatecznych zapasów paschalnych (na których dobre interesy robią piekarze i inni dostawcy), na 8 dni. Nędza ta utrzymywana jest w mniemaniu, że popełnia najstraszniejszy „grzech“ wobec bóstwa, jeżeliby połknęła w ciągu tego czasu kruszynkę chleba. Ale taka jest już rola pasorzytującego kleru, w którego interesie leży utrzymanie w powijakach poziomu umysłowego szerokich sfer społecznych, a pomaga mu w tem pęczniejąca z przesytu burżuazja. Czas, aby wolni myśliciele żydowscy przeciwstawili się tym innym przesądom religijnym wśród swego narodu. *Red.*

w słonej wodzie pietruszkę obdziela biesiadników i sam ją przy odpowiedniej modlitwie spożywa. Następnie łamie macę środkową, t. zw. *lewitę* na dwie części, z której część większą chowa pod poduszkę, a mniejszą na dawnem miejscu zostawia. Po tem postępowaniu, zwanem „jachac“, następuje magja, polegająca na tem, że gospodarz i gospodyni domu, unosząc lekko w górę talerz z przaśnikami, odsłoniętymi poprzednio, mówią: „Oto chleb nędzy, który ojcowie nasi pożywali w Egipcie. Każdy, kto głodny, niechaj wejdzie i pożywa z nami...“ Po napełnieniu drugiego kielicha, zwykle najmłodszy syn pyta: „Czemu noc ta różni się od wszystkich innych nocy?“, na co ojciec zgodnie z nakazem E XIII 8 snuć poczyna nawiązaną do różnych szczegółów uczty opowieść o wyjściu przodków z Egiptu, o znaczeniu i celu tej biesiady.

Liturgja wieczoru pesachowego rozpada się na dwie części: pierwszą, zredagowaną około II wieku nowej ery i zakończoną psalmami odczytują przed ucztą; drugą, złożoną przeważnie z hymnów dziękczynnych — po uczcie. W części pierwszej jest mowa o pesachowym baranku, niekiszonym chlebie i gorzkich ziołach, których znaczenie objaśniając, lektor dotyka jednocześnie owych trzech symbolów; należą tu także błogosławieństwa odmawiane nad winem (po raz drugi) macą, gorzkiemi ziołami i chrzanem (tartym). Spożywana jest wtedy maca wierzchnia, przed błogosławieństwem na dwie części przełamana i pozostała część środkowej; jako gorzkie zioła kosztowany jest chrzan wraz z charoseth, wreszcie chrzan tarty wraz z kawałkiem macy spodniej

Na tem kończy się pierwsza część wieczoru, poczem biesiadnicy przystępują do uczty właściwej, której pierwszem, a niezbędnem daniem są jaja na twardo, maczane w słonej wodzie, dalsze potrawy są dowolne. Po skończeniu wieczerzy, gospodarz wyjmuje z pod poduszki ukryty uprzednio kawał macy, *t. zw. afikoman,* a obdzieliwszy nią siebie i każdego z uczestników, pozostawia kawałek do następnego Pesachu, w którego wigilję spali się go wraz z kiszonem. Po wetach napełniają trzeci kielich wina i rozpoczynają się modły dziękczynne. W ciągu wieczerzy, dla każdego cztery razy musi być napełniony kielich. Dzieci otrzymują wino z rodzynek. Z kielicha drugiego odlewa się ilość kropel, odpowiadającą ilości plag, jakiemi bóg miał porazić egipcjan. Było ich 10: krew, żaby, komary, dzikie zwierzęta, pomór, trąd, grad, szarańcza, ciemność, porażka pierworodnych[1]). Plagi owe, groźne dla rolnika i poczytywane przez niego za największą karę

---

[1]) Tu wypada zaakcentować antyspołeczne podłoże wychowawcze owej historyjki o „plagach egipskich“. Każde dziecko bez zająknięcia wyrecytuje nazwy 10 mściwości, jakie miał wszechmogący bóg zastososować do c a ł e g o ludu egipskiego, mimo, że plagi te są krwawe i wstręt budzące. Podobne historyjki usposabiają butnie młodzież w przeświadczeniu, że dopuszczalna jest wszelka przemoc silniejszego nad słabszym, skoro sam bóg potrafił wynaleźć aż dziesięć sposobów mściwości przeciwko

niebios, widocznie dlatego weszły w skład legendy i zostały przypisane zemście Jehowy nad wrogiem Izraela. Piąty kielich przeznacza się dla proroka Eliasza, który w mniemaniu ludu odwiedza w pierwsze dwa wieczory każdą rodzinę żydowską, a upiwszy z puhara swego z błogosławieństwem na ustach odchodzi. Na przyjęcie jego, poprzedzone modlitwą, wszyscy wstają, a w chwili, gdy dziecko umyślnie w tym celu otwiera drzwi, pan domu wita przybywającego słowami: „błogosławiony wchodzący". Pochodzenie tego aktu rozmaicie objaśniają: Jedni twierdzą, że drzwi otwierają się wtedy dlatego, aby klątwy (Ps LXXIX 6-7) wymienione podczas biesiady w domu się nie ostały, drudzy twierdzą, że pozostałość to wieków średnich, kiedy to jawnością starano się zadać kłam podejrzeniom rzucanym na obrzęd paschalny; jeszcze inni mniemają, że w ten sposób baczono, by zwłoki dziecka chrześcijańskiego nie zostały podrzucone, co w średniowieczu często się praktykowało. Religijny racjonalizm tłumaczy owo otwieranie drzwi ufnością i wiarą w opiekę boską, która czyni nieszkodliwym nawet wroga, znajdującego się przy drzwiach naszych.

Przyczyna jednak, dla której pamięć ludowa powiązała Eliasza z świętem pesachu, jest prawdopodobnie inna: Z I Ks. Królów XVII 1 i XVIII 1 dowiadujemy się, że prorok Eliasz, jakoby dżdżem kierował: to przez zawarcie wrót niebieskich ziemię na posuchę skazując, to znów jako deszczu upragnionego zwiastun, wyzwolenie omdlewającej ziemi niosąc. Władał także ogniem niebieskim (II Kr I 10, 12, 14, i jako istny „piorunnik" występując w Ekl XL VIII 3. Te dane sprawiły, że mitologja ludów chrześcijańskich przeniosła na Eliasza godła gromowładcy i boskiego opiekuna gleby. Na wiosnę prorok Eliasz każdą rodzinę żydowską odwiedza i błogosławi, również bierze udział w uczcie, pije wino. Błogosławieństwo to niema wprawdzie charakteru rolniczego, ale prawdopodobnie postać Eliasza zespolona ongiś z siłami wegetacyjnemi przyrody, a więc i świętami rolniczemi, dopiero z biegiem czasu, pod naciskiem odmiennych warunków bytu, ustąpiła wyobrażeniom, bardziej się godzącym z mitologiczno-judaistycznym poglądem na świat. Po modłach dziękczynnych następują hymny pochwalne, śpiew rymowany „nirca" i t. zw. Adir hu (potężny on), polegające na wyliczaniu w alfabetycznym porządku przymiotów boskich. Koniec biesiady, już wesoły i lekki wieńczy zagadka liczbowa i bajeczka łańcuszkowa. Djalog złożony najczęściej z 12 pytań i tyluż odpowiedzi nie

---

mniemanemu ciemiężcy umiłowanego narodu. Szczególnie dziecko żydowskie cmoknie z zadowolenia, że należy do narodu, któremu sam Jehowa wykazał tyle „pomocy", chociaż nigdy mu w latach późniejszych nie przychodzi do głowy, że to samo bóstwo tak strasznie „zdradziło" swój lud wybrany, pozwalając wyprzeć go z siedzib „obiecanej" ziemi.

Opisy rozmaitych krwawych rozpraw pomiędzy narodami winny być bezwarunkowo zaniechane, aby zczasem przeszły w niepamięć.

Red.

był przed 15-ym wiekiem znany żydom, choć wogóle znany w średniowieczu. Jest to być może rodzaj katechizmu, odpowiadający pierwotnym mnemotechnicznym wymaganiom religijnego nauczania. Być może, że są to utwory ludowe, które wypadkowo weszły w skład obrządku pesachowego.

Drugiego wieczora święta Pesach obowiązują wszystkie obrzędy, praktykowane w wieczór pierwszy, stąd „zeroa“ i jajko pieczone mogą być usunięte dopiero po drugiej uczcie. „Zeroa“ zostaje spalona nazajutrz, jajko zjadane.

Po tych dwu dniach uroczystych następują cztery półświęta, poczem znów dwa dni uroczyste. Wolne święta mają charakter towarzysko-rodzinny.

Streścił *St. Asté*

Argumenty tych, którzy nie myślą

Kto nie umie myśleć, jest głupcem.
Kto nie ma odwagi myśleć, jest tchórzem.
Kto może, a nie chce myśleć, jest niewolnikiem.
W. Clifford

Takich zawodowych „głupców“, „tchórzów“ i „niewolników“ produkuje masowo każda religja, jako dostarczycielka gotowych odpowiedzi na wszystkie pytania. Odpowiedzi te, jak wiemy, niczego nie wyjaśniają, i dlatego czynią takie spustoszenie w umysłach ludzkich. „Módl się i nie myśl“, oto hasło, które, acz nienapisane, zdaje się figurować na frontonie każdego kościoła.

Nic też dziwnego, że gdy ofiara religijnej tresury znajdzie się w położeniu, zmuszającem ją do myślenia, do rozumowego uzasadnienia swego stanowiska i zostanie przyciśnięta do muru rzeczowemi argumentami przeciwników — wycofuje się z dyskusji (jeżeli posiada pewną kulturę umysłową i moralną), lub poprostu chwyta za pałę i wali swego przeciwnika (jeśli jest zarozumiałym nieokrzesańcem, co się najczęściej zdarza), iż ten śmiał wymagać od niej czegoś, o czem zagabnięty nie ma pojęcia. Wali dlatego, aby nie dać poznać po sobie, że jest głupcem, do czego nie pozwala mu się przyznać otwarcie zbyt wysokie o sobie mniemanie, cechujące każdego bezmyślnika.

Kij i kłonica! oto argumenty tych, którzy nie myślą. Bo niema większej tortury dla nieumiejącego lub niechcacego myśleć, jak zmuszanie go do myślenia, a większej obrazy, jak wykazanie zarozumialcowi, że... nie ma podstawy być zarozumiałym.

Człowiek kultury przenosi wszelkie spory ideologiczne na teren argumentacji rozumowej i wolnej dyskusji, a pokonany tą bronią, ustępuje, lub zmienia dotychczasowe swoje stanowisko na słuszniejsze i dające się lepiej uzasadnić.

Natomiast dzikus i brutal argumentów rozumowych nie uznaje, bo go na nie nie stać, a każdego, kto inaczej myśli, niżli on, uważa za swego osobistego wroga.

Każdy taki posiadacz prawdy religijnej (absolutnej, wiecznej, „boskiej", uniwersalnej), czyli gotowej odpowiedzi na wszystkie pytania—boi się umysłowej pustki, gdyby mu wyjęto z mózgu wbity w dzieciństwie klin gotowych formułek myślowych.

Przeczuwa bowiem, że pozbawiony tego klina, nie mógłby sam zapełnić wytworzonej próżni własną treścią umysłową, bo przecież w głowie coś trzeba mieć, jeśli nie żywą własną prawdę, to choćby cudzą, narzuconą. Ten lęk przed pustką polega na braku wiary w własne siły. To też tylko ze strony tych ludzi spotykają się wolni myśliciele z zarzutami: „co dacie ludziom wzamian za odebraną wiarę w dogmat"?

Czasem bywa i tak, że dzikus, przewidując zgóry, iż zostanie narażony na torturę myślenia i na ewent. zdemaskowanie własnej nicości intelektualnej lub moralnej, uprzedza ten wypadek i „robi porządek" z tymi, którzy go mogą na tę próbę wystawić. Napada wtedy na inaczej myślących i wali, sądząc, że w ten sposób zamknie prawdzie usta i odbierze ludziom obitym ochotę do korzystania z prawa do myślenia.

Z tego samego założenia wychodziła i inkwizycja papieska i ostatecznie nie dopięła celu, bo pomimo tortur, stosów, praktyk religijnych i klepania zdrowasiek, ludzie jednak myślą. Choć sam kler wie, że mechaniczne tępienie inaczej myślących do niczego nie doprowadza (bo feniks wolnej myśli wciąż się odradza z popiołów), ten inkwizycyjny sposób myślenia żywie nadal wśród ludzi. wychowanych religijnie. Dowody na to spotykamy w Polsce niemal na każdym kroku.

Jednym z tego rodzaju dowodów była napaść młodzieży klero-endeckiej na zebranie organizacyjne sekcji akademickiej P. Z. M. W. w Poznaniu w dniu 10 b. m.

Wg. relacyj naocznych świadków zajście miało przebieg następujący:

Akademicka sekcja wolnych myślicieli przy poznańskiem kole P. Z. M. W. urządziła w dniu 10 marca r. b. zebranie organizacyjne w lokalu koła przy ul. Poplińskich 12. Na zebraniu mieli przemawiać profesorowie U. P. pp. Ułaszyn, Kurkiewicz i Nowakowski.

Po zagajeniu zebrania i odczytaniu listu prof. Kurkiewicza, który nie mógł przybyć na zebranie—na mównicę wszedł prof. Henryk Ułaszyn i wygłosił przemówienie na temat „O wolnomyślicielstwie i walce z klerykalizmem". Odczyt prof. Ułaszyna utrzymany był — jak zwykle — na wysokim poziomie i pod względem treści i pod względem formy. Celem prelegenta było uświadomienie słuchaczy o tem, czem jest religijny pogląd na świat, oparty na wierze w niesprawdzalne dogmaty i na ślepem posłuszeństwie rzekomemu mocodawcy boga: papieżowi. A dalej o tem, czem jest klerykalizm i do czego zmierza. Mówiąc o zwalczaniu religijnego

poglądu na świat, jako sprzecznego z nauką, a szkodliwego pod względem społecznym i cywilizacyjnym — prelegent zaznaczył, że walka z tym kierunkiem myślenia—a raczej niemyślenia, bo tylko wierzenia — powinna być prowadzona z taktem, ze zrozumieniem psychologji wierzącego i z tolerancją (wyrozumiałością) dla przeciwników, nigdy zaś z użyciem przemocy fizycznej lub gwałtu.

Jeszcze nie przebrzmiały te słowa i oklaski, jakiemi zebrani obdarzyli prelegenta — gdy z końca sali posypały się w stronę mówcy i organizatorów wyzwiska i okrzyki: „Precz z żydami i masonami"! „Precz z bezbożnikami"! „My mamy rekolekcje, a wy bezbożne zebranie urządzacie"! „Niech żyje rewolucja narodowa!"... i t. d.

Była to zorganizowana bojówka endecka uzbrojona w kije, która pod koniec odczytu prof. Właszyna weszła na salę w liczbie kilkudziesięciu osób, a przyszła wprost z rekolekcyj, które się odbywały tegoż dnia w kościele akademickim. Chuligani ci, zerwali ze ścian kilka napisów i portretów, połamali kilka krzeseł, stół, wybili szyby w drzwiach wejściowych, pobili do krwi studenta ob. Chudobę, poturbowali inwalidę wojsk., kawalera orderu V.M. ob. Floryszczaka, autora art. w nr. 8 W. P., który stanął w obronie obecnych na sali profesorów, obrzucili prof. Właszyna jajami i bohatersko uciekli, by nazajutrz przystąpić do spowiedzi wielkanocnej i stołu pańskiego, jak przystało na wzorowych katolików. Błogo im teraz na duszy, bo w ich „czystych" rozgrzeszonych przez kapłana sercach, zamieszkał sam bóg, dla którego zrobili burdę w niemiłym sobie lokalu. Na tem przecież polega zawsze tak zachwalana przez list pasterski katolicka „moralność".

Bandyta otrzymuje rozgrzeszenie — niebo to abrobuje i bandyta pozostaje nadal bandytą aż do najbiższej spowiedzi i do najbliższego... rozboju. Katolicyzm się bowiem nie zmienia.

W cztery minuty po zajściu zjechała na miejsce policja z komisarzem na czele. Jednego z napastników policja ujęła i zabrała do komisarjatu. Nazwiska kilku z nich już są władzom wiadome.

Po paruminutowej przerwie, obrady potoczyły się dalej.*)

Oto tylko w ten sposób każdy dzikus i nieokrzesaniec umie „dyskutować" i „argumentować".

Z prawdziwą kulturą nie ma to oczywiście nic wspólnego, bo nie ma z nią również nic wspólnego i katolicyzm.

W. Rulikowski

---

*) W dniu 12 marca ukazały się 2 odezwy młodzieży akademickiej, potępiającej pałkarski wyczyn endeckiej łobuzerji i ulotka przedwyborcza „młodzieży narodowej", która przyznaje się, że rozbiła zebranie akademików—wolnomyślicieli i jednocześnie oświadcza, że nie dopuści do organizowania się w Poznaniu jakichkolwiek „sekcyj i sekt, których działalność byłaby skierowaną przeciwko kościołowi katolickiemu".

Na wieść o tym napadzie Zarząd Główny P. Z. M. W., Zarząd Koła Warszawskiego P. Z. M. W. i Redakcja „Wolnomyśliciela" wysłały do prof. Właszyna depeszę, wyrażającą mu słowa uznania.

Apoteoza zdrady kraju ojczystego

Raab nierządnica, wedle „żywotów świętych" Piotra Skargi

Wyznaję, iż nawet jako „wolnomyśliciel" czuję się zażenowany.

Bo jak tu pisać o prostytutce z przed wielu stuleci, ale o niebylejakiej prostytutce, lecz o takiej, która: „Z Judy idąc, dom Salomona książęcia i przedniego pana, który ją sobie za małżonkę wziął i z niej w piątem pokoleniu Dawida króla urodził".

Bagatela! Ziściło się na niej proroctwo: „Zapomnisz, powiada, hańby młodości, byłaś niewiastą opuszczoną z młodych lat twoich począwszy, ale się nie bój, nasienie twoje narody opanuje". Bagatela! Ani słowa, ładnie!

Wyznaję, iż, gdym wertując żywoty (wydanie oo. Mechitarzystów w Wiedniu 1860 r.) na on żywot nierządnicy tom I. str. 452, natrafił, a na tomie znalazł aprobację daną w Marienbadzie 8 lipca 1860 r. przez Franciszka Ksawerego Wierzchleyskiego arcybiskupa lwowskiego obrządku łacińskiego, gdym zważył, iż życiorys jest pióra Piotra Skargi, zawahałem się — pisać czy nie pisać? Przecież „prawda" zwyciężyła, więc posłuchajcie:

„Była rodem z Hierycha, z ziemi palestyńskiej żyła w pogaństwie i ciemnościach bałwochwalskich; obchód żywota jej była karczma, dom gościnny i to, co przy nim bywa, nieczyste z gośćmi obcowanie, na które młodość i urodę swoją, nieszczęściwie obracała".

„Ale gdy pan bóg, który stworzył niebo i ziemię, sławić się w onej ziemi począł, z tego iż w Egipcie wielkie cuda czynił, i plagami niesłychanemi ziemię onę i króla jej karał; a iż lud swój hebrajski przez morze wielką a dziwną siłą swoją przeprowadził"...

O Hitlerze, Hitlerze!...

„To słysząc i niewiasta ona, i o innych zwycięstwach nad królami, których granicami szedł on, bożą sprawę mając (O Hitlerze! Hitlerze!) uwierzyła w boga jedynego, którego on lud chwalił, mądrze sobie rozbierając, iż to jest prawy bóg, a inni wszyscy bogowie fałszywi i próżni są".

Tu Skarga unosi się uwielbieniem nad „mądrą, świętą, i rządną nierządnicą".

„Gdy się Jozue przez Jordan już do onej obiecanej (cudzej) ziemi palestyńskiej przeprawiać miał, posłał dwu szpiegieszów (wywiadowców-szpiegów) do Hierycha, miasta pogranicznego, aby się cicho (naturalnie) wywiedzieli o mocy i gotowości nieprzyjacielskiej; (słowem, podobny wywiad, jak

nasze dzisiejsze) — którzy w wieczór wchodząc w miasto (kryjomo) wbieżeli w dom tej to Raab, który, jako dom gościnny, najpóźniej zamykano. Mądra ona niewiasta prędko je poznała, iż byli z ludu onego boga, którego już wiarą i sercem chwaliła, i wiele się z tego ucieszyła — usługowała gościom onym wdzięcznym z radością, czyniąc im wszelki wczas (no! no!) jako podróżnym i spracowanym. A bojąc się, aby się ktoś nie domyślił, a podejrzanych owych gości nie miał, dała im tajemną komorę, kryjąc je od oczu ludzi innych". To się dzisiaj zowie ukrywaniem szpiegów obcego mocarstwa, działaniem na szkodę własnej ojczyzny!

Skargo! Skargo! Czy to nie szatan kusił cię, byś on żywot pisał?

„Lecz długo zataić się nie mogli, dowiedział się król Hierycha o nich". Kontrwywiad działał widać sprawnie, i „posłał wskazując do Raab, aby ona męże wydała, mieniąc, iż są z izraelczyków, a na szpiegi przyszli". Ona wyparła się: „Byliż tu u mnie, ale wnet z miasta wyszli, przy zamykaniu bramy, gdyż już było ciemno, nie wiem gdzie się obrócili". Poradziła ich ścigać, „i tak zbyła sług królewskich, i zataiła posłów ludu bożego".

O Hitlerze! Hitlerze!

Ludu bożego! (tak!) „I kazała im za sobą iść na salę słoneczną, wysoką, na której len suszyła; i posławszy im na ziemi, pokryła je onym lnem, mówiąc: Nie bójcie się, śpijcie dobrze, już ja was zataję i obmyślać będę o zdrowiu waszem, jakobyście się bezpiecznie do swoich wrócić mogli".

Gdy oni wystraszeni spać nie mogli, uczyniła im takie wyznanie wiary: „Wiem, iż pan bóg dał wam tę ziemię (oby tak z Polską nie było anno domini 1934 r.), gdyż padł na nas postrach wasz i struchleli wszyscy obywatele ziemi; słyszeliśmy, jako Pan osuszył wody morza Czerwonego na przejście wasze, gdyście wyszli z Egiptu; i wiemy coście uczynili dwiema królom amorejskim, Seonowi i Ogowi, którzy są za Jordanem, jakoście je wygubili. Bo pan bóg wasz, ten jest bóg i górnego nieba i nadolnej ziemi". „O dziwna a mądra wiara tej niewiasty, po dwu rzeczach prawdziwego boga poznała; po pierwszej, iż władnie rzeczami stworzonemi, iż morzu i wiatrom rozkazuje, a iż jemu są posłuszne żywioły, jako panu i stwórcy swemu; a po drugiej, że władnie sercą ludzkiemi a puszcza na nie trwogi i myśli jakie chce zdaleka". Tak wyznawszy wiarę swoją, o miłosierdzie prosić onych szpiegów poczęła, aby na nią i na dom jej, na ojca i na matkę, braci i siostry i powinne wszystkie baczność mieli, taką jakiej ona nad niemi użyła, żeby ją z nimi od zguby i śmierci czasu swego wybawili. A gdy jej to obiecowali, ona jako mądra chciała, aby jej to na boga poprzysięgli; i tak uczynili".

Stanął układ: W domu zgromadzą się ci, których ona chce uratować. Czerwony sznurek z okna wywieszony oznaczy jej dom.

„Po takiej zmowie, spuściła je ręką swoją Raab z okna (bo dom jej był na murach miejskich), i nauczyła ich, aby na góry bieżeli, a przez 3 dni się z miejsca nie ruszali, pókiby się pogonia za nimi nie wróciła".

*

Taka jest historja grzechu Raab nierządnicy, przeciw własnej ojczyźnie, opisana przez człowieka stawianego przez kler i pismaków konserwatywnych za wzór „patrjotyzmu"! Żydowie miasto zdobyli. Ludność wymordowali, jeno dom nierządnicy i wszystko w niem ocalało. Była to zapłata za przechowanie szpiegów żydowskich.

*

Teraz muszę się rumienić i mniemam, że i wy, czytelnicy, rumienić się będziecie.

Pisze Skarga: „Zacna to tedy i wielka niewiasta, którą Paweł święty liczy między patryarchami i świętymi, z wiarą zaleca mówiąc: „Wiarą Raab nierządnica nie zginęła z niewiernymi, przyjmując szpiegów w pokoju; wielka zaprawdę wiara, i taka, jaką Chrystus błogosławił, mówiąc: Błogosławieni, którzy nie wiedzieli a uwierzyli" A dalej: „Apostoł Jakób święty zaleca mówiąc: Iżali z samej wiary tylko, a nie z uczynków człowiek bywa usprawiedliwiony? Raab nierządnica, iżali nie z uczynków usprawiedliwiona jest, gdy przyjęła posły(?!) i inszą je drogą wypuściła (te posły, to były szpiegi wrogów jej ojczyzny).

„Jako ciało bez ducha umarłe jest, tak wiara bez uczynków martwa jest". Jak się Wam takie „uczynki" podobają, czytelnicy?

Nie będę przytaczał całej stronicy 454 Żywotów, pełnej uwielbień dla Raab nierządnicy i jej haniebnego postępku.

„Była ta Raab figurą i wzorem kościoła bożego". Ładnych rzeczy dowiadujemy się z ust Skargi! „Iż z jej krwi urodzić się chciał wedle ciała (bo wedle bóstwa początku niema) przedwieczny Bóg nasz Chrystus Jezus".

Ze wstrętem piszę te słowa za Piotrem Skargą — piszę w imię „prawdy", a wbrew mej woli. Czy świat się wali? Czy należycie przeczytałem, czy trafnie wydrukowano?

„Z jej krwi (więc z krwi Raab) rodzi się chrystus Jezus! Czy być może? Zapewne się Skarga nie zastanowił w porywie fanatyzmu, co pisze! Ale przecież arcybiskup lwowski obrz. łacińskiego, Franciszek Ksawery Wierzchleyski zapewne czytał, co aprobuje!

Marjan Wawrzeniecki

„Gwiazdy nierządne — znakiem gniewu bożego“

Kometa po dziś dzień jeszcze budzi paniczny strach wśród nieoświeconego i przez kler bezczelnie ogłupianego ludu wiejskiego. Tem większy strach ona budziła, im dalej sięgać będziemy w głąb minionych stuleci. Wśród ludów starożytnych jedynie chaldejczycy (t. j. babilończycy) spoglądali na komety bez trwogi, uważając je za ciała poruszające się tak niewinnie, jak ryby w morzu; jedynie pitagorejczycy wśród filozofów posiadali niejakie pojęcie o nich, jako o ciałach niebieskich, powracających w pewnych okresach czasu.

Powszechnie zaś uważano je za „znaki“ i „cuda“.

Przekonanie, iż każda kometa jest kulą ognistą, ciśniętą przez gniewnego boga dla przestrogi występnych ziemian, zostało przyjęte przez kościół chrześcijański wraz z innemi licznemi przesądami „pogańskiemi“ i przekazane przez wieki średnie czasom nowożytnym. Wartość jego wzrosła, ponieważ miało ono znaleźć poparcie w pismach świętych. Ojcowie kościoła bez zastrzeżeń oświadczyli się po stronie tego przekonania. W trzecim wieku Orygenes [1]) obstawał przy twierdzeniu, że komety oznaczają katastrofy, jakoteż upadek państw i całych światów. Teolog „uczony“ VIII wieku, Beda, oświadczył, iż „komety oznaczają przewroty królestw, zarazę, wojnę, wiatry i upały“, a Jan z Damaszku, żyjący współcześnie z nim wybitny mąż kościoła wschodniego, podzielał to samo przekonanie. Ci ludzie, jako też ich następcy ugruntowali na fundamencie tekstów z pisma świętego i rozumowania teologicznego system, który przez kilkanaście wieków urągał wszelkiemu postępowi myśli.

Główne szkody, jakie stąd wynikły, były następujące: obezwładnienie samodzielności ludzkiej, fanatyzm [2]), jako też wzmocnienie tyranji [3]) kościelnej. Gdy się zjawiała kometa, wnet cały świat chrześcijański, skomląc przed swoimi fetyszami [4]), usiłował przekupić ich, w celu usunięcia tego znaku gniewu bożego, jako też układał plan zwrócenia domniemanego gniewu bożego na niewiernych, miast się starać o odwrócenie wojny przy pomocy rozumnej dyplomacji [5]), o odwrócenie zarazy przy pomocy umiejętnej gospodarki.

---

[1]) Teolog chrześcijański, znany ze swego alegorycznego (przenośnego) wykładu Biblji. Ur. 185, um. 254.

[2]) Przesadna żarliwość połączona z prześladowaniem inaczej myślących.

[3]) Ciemięstwo.

[4]) Przedmiot czczony jako bóstwo.

[5]) Zręczne prowadzenie stosunków międzypaństwowych.

Niemal każde dziesięciolecie średnich wieków oglądało Europę pogrążoną w niepokoju z powodu ukazania się komety, lub innego ciała niebieskiego, ale punkt kulminacyjny[6]) osiągnęło to bodaj w roku 1456. W tym czasie turcy po długich wysiłkach stanęli mocną stopą w Europie. Akcja wojskowa niezawodnie mogłaby ich powstrzymać, lecz kiedy rozmaite stronnictwa religijne rozprawiały o drobnych i nic nie znaczących różnicach dogmatycznych, turcy posunęli się naprzód i zdobyli Konstantynopol. Teraz przesąd doszedł do szczytu rozwoju. Na niebie ukazała się kometa. Papież Kalikst III, przerażony zjawieniem się tego potwora, uroczyście „zadekretował[7]) kilka dni modlitwy dla odwrócenia gniewu bożego i aby wszelka grożąca klęska została zwrócona od chrześcijan na turków". Aby zaś wszyscy mogli codziennie uczestniczyć w tych modłach, ustanowiono ów południowy „Anioł Pański", który odtąd zwołuje wiernych na modlitwę przeciwko złym potęgom. Modły jednak pomogły światu chrześcijańskiemu, jak umarłemu kadzidło; turcy bowiem nie spotkawszy należytego oporu ze strony chrześcijan, zatrzymali Konstantynopol, uporczywa zaś kometa, znana obecnie pod nazwą komety Halley'a na złość chrześcijańskiej trzodzie i jej pasterzom wraca od tej pory w pewnych stałych odstępach czasu.

Ale przesąd szedł jeszcze dalej. Wcielał się coraz bardziej w to, co się wówczas nazywało wiedzą, a co w rzeczywistości było stekiem głupstw i nonsensów teologicznych.

A jednakże spostrzeżenia prawdziwie naukowe podrywały zwolna wiarę w złowróżbny charakter gwiazdy ognistej. Już w IX wieku znajdujemy uczonego, protestującego przeciwko temu przesądowi. W XIII wieku słyszymy łagodne i niepewne pytanie Alberta Wielkiego, czy istotnie komety mogą wywierać wpływ i wywoływać powszechnie wówczas przypisywane mu zjawiska; ale przeważający prąd teologiczny był zanadto silny, to też się poddał mu. Również i w XVI wieku mamy Kopernika, niechcącego przyjąć za prawdę obowiązującego wówczas przesądu, Paracelsusa, piszącego przeciwko niemu w liście do reformatora Zwinglego i Juljusza Cezara Skaligera, piętnującego go jako „śmieszny obłęd".

Wiara w komety, jako w znaki złowróżbne, zakorzeniła się najmocniej w Niemczech i w niemieckich kantonach Szwajcarji. Żaden inny kraj nie cierpiał więcej z tej przyczyny w średnich wiekach. W czasie reformacji Luter oświadczył się stanowczo na korzyść tej wiary. W jednem ze swych kazań adwentowych powiedział: „Poganie piszą, że kometa może powstać z przyczyn naturalnych; ale bóg nie tworzy ani jednej takiej, któraby nie zapowiadała pewnej klęski". Innym razem powiedział: „Wszystko, cokolwiek się porusza na niebie w niezwykły sposób, jest niewątpliwie objawem gniewu

6) Stopień najwyższy.

7) Uchwalił, orzekł, nakazał.

bożego“. A dając folgę innej fazie swych wierzeń, uznawał je za dzieła szatana, występując przeciwko nim jako przeciwko „gwiazdom nierządnym“.

Na początku XVII w. nawet tak wybitny astronom, jak Kepler, czynił pewne ustępstwa tej wierze. A pod koniec tegoż wieku Voigt oświadczył, że kometa z roku 1618 zapowiadała upadek cesarstwa tureckiego.

Teologja czyniła wszystko, aby utrzymać ten przesąd i nie dopuścić do zapanowania poglądu naukowego na komety. Usiłowania te podzielić się dadzą na dwie klasy: skierowane przeciwko sferom oświeconym za pośrednictwem uniwersytetów, jakoteż skierowane przeciwko ogółowi za pośrednictwem ambony. Aby powstrzymać od rozpowszechniania naukowego poglądu na komety wśród warstw ówczesnej inteligencji, w pierwszym zaś rzędzie wśród studenterji, wzbraniano uczonym i badaczom nauczania w wyższych uczelniach prawdy o tych ciałach niebieskich. Skutki tego nacisku kościelnego na wykłady uniwersyteckie występowały wyraźnie. Np. Jakób Herberant, profesor uniwersytetu tubinskiego (w Niemczech) w 1577 r. mówił o moralnem znaczeniu komet i porównywał boga, zsyłającego na ziemię kometę, do sędziego, który kładzie miecz katowski pomiędzy sobą a zbrodniarzem w sądzie kryminalnym; a także do ojca czy wychowawcy, kładącego rózgę przed oczy niegrzecznych dzieci. Ogół natomiast utrzymywano na „drodze wiedzy biblijnej“ przy pomocy — jak już wspomniałem — ambony. Z całego mnóstwa kazań, napisanych w tym celu i bardzo rozpowszechnionych, pozwolę sobie przytoczyć tylko jedno, jako typowe. W drugiej połowie XVI wieku Andrzej Calichius, superintendent luterański okręgu magdeburskiego, oddał do druku w 1578 r. książkę pt. „Nowa kometa jako Przestroga Teologiczna“. W książce tej powiada, że „ktokolwiek zna rzeczywiste źródło i znaczenie komety, nie powinien ufać teorji naukowej, opiewającej, że jest to ziemski, błotnisty, twardy i lepki opar wznoszący się do góry w powietrze i zapalający się od gorąca niebieskiego“. O wiele ważniejszem jest zrozumienie, czem jest ten wyziew. Według Calichiusa nie jest to nic innego, jak tylko „gęsty dym grzechów ludzkich, wznoszący się przed oblicze boskie, co dnia, co godzinę, co sekundę, pełen smrodu i obrzydliwości, gęstniejący stopniowo aż do kształtu komety o falistych i splecionych warkoczach, zapalającej się ostatecznie od gorącego i ognistego gniewu Najwyższego Sędziego Niebieskiego“.

Aczkolwiek późniejsze odkrycia astronomiczne zadały śmiertelny cios temu przesądowi, to jednak jeszcze nie tak dawno, bo w ubiegłem stuleciu zwolennicy objawionej „wiedzy świętej“ wysilali się w kierunku wynajdywania sposobów utrzymania go w mocy. Obrońca chrześcijaństwa, Józef de Maistre, np. twierdził, iż komety są szczególniejszemi zwia-

stunami nieszczęścia. Tak samo w protestanckiej Anglji w 1818 r. pewne pismo twierdziło, że wskutek złośliwego wpływu komety „muchy ślepły, wymierając na początku sezonu“, a „żona pewnego szewca londyńskiego powiła czworaczki“. Nawet jeszcze w 1829 r. Forster, lekarz angielski, wydał dzieło w celu wykazania, że komety powodują upalne lata, mroźne zimy, trzęsienia ziemi, chmary komarów i szarańczy, zresztą każdą dającą się pomyśleć klęskę. W tejże książce m. in. też dowodzi, iż kometa z roku 1663 „spowodowała zachorowanie wszystkich kotów“.

Dziś już w komety jako szczególniejsze zwiastuny nieszczęścia wierzą tylko ludzie nieoświeceni, nie interesują się oni bowiem wynikami badań nauki współczesnej, która co do komet orzekła, iż są to ciała niebieskie, składające się z bardzo subtelnej materji, w stanie gazowym, przeważnie z gazu wodorowego złożone.

H. Haliński

Myśli prof. Wł. Witwickiego*)

„Najżywsze, choć złudne, poczucie zrozumienia rzeczywistości mają wszelkiego rodzaju astrologowie, chiromanci, teozofowie, badacze pisma św., wogóle: ci, którzy wierzą, nie oglądając się na poprawne dowody za i przeciw“ (t. II, str. 75).

„Znamy znikomo małą ilość celowych układów, stworzonych niewątpliwie pracą intelektu, a znamy równocześnie niezmiernie wiele układów tego rodzaju, przy których genezie udziału jakiegoś intelektu żadnym sposobem stwierdzić niepodobna. Jajnik krokodyla, ząb żmiji, albo jelito wilka, który zagryzł barana, jelito zgoła nieinteligentne, dokonywa tak trudnych reakcyj chemicznych, że my dziś jeszcze nie umiemy ich ująć we wzory, a tem mniej wykazać coś podobnego świadomie i planowo w probówkach. Jajnik i ząb, to nie intelekt. Zatem twierdzenie, że każdy układ, wyglądający celowo, musi być dziełem intelektu jakiegoś, trudno jest narazie uzasadnić. Prócz tego, łatwo jest skutek jakiś niezamierzony wziąć za zadanie, za cel pewnego układu i wtedy widzieć celowość tam, gdzie jej niema. Naprzykład, jeżeli uście do morza wyda się komuś celem rzeki, gotów spadzistość koryta uważać za nadzwyczajny środek, bardzo ułatwiający rzece spełnienie jej „zadania“, nawet „misji geograficznej“, gotowi podziwiac przedziwną celowość rzeki jako układu. Porównaj: X. Morawski. „Celowość w przyrodzie“ (tom II, str. 123)

„Ludzie wierzący wyposażają boga w przedmiot wszechwiedzy. Bez niej wydałby się słaby i nieszczęsliwy. Myśl o tem, że nasza wiedza jesc ograniczona, jest naogół przykra. Czujemy się przy niej jak ludzie ciemni, którzy nie widzą tego, co ich otacza na każdym kroku. Ro przykre uczucie ma pe-

*) Patrz: W. P. nr. 42 z 1933 r. i 4 1934 r.

wien rys poniżenia, nieudatności, niemocy. Od tego nieznośnego stanu uwalniają się ludzie trojako. Albo nie myślą wogóle o świecie i życiu, oddani zautomatyzowanym zajęciom w środowisku wciąż tem samem, albo zadowalają się wytworami fantazji, poezją, magją, mistyką, okultyzmem, własnemi i cudzemi objawieniami wszelkiego rodzaju i mitami, albo też oddają się nauce i próbują badań w tym zakresie, w którym niewiedza najbardziej im dokucza, względnie sięgają do informacyj naukowych. W innych zakresach często pozostają na stadjum myślenia pierwotnego[1]) i równoważą przykre poczucie niewiedzy byle jakim surogatem. Stąd można spotkać wybitnego chemika lub lekarza, który poza swoim zawo-

[1]) Pozwolę sobie przytoczyć uderzająco podobne poglądy jednego z bohaterów, powieści Aldona Flexleya p. t. Ostrze na ostrze, Filipa Q, „Zasługi człowieka w jednej dziedzinie nie dają żadnej gwarancji, co do jego zasług w innej; jest to jedna z rzeczy najtrudniejszych do zapamiętania. Matematyka Newtona nie jest dowodem jego doskonałości w teologji. Faraday miał zasługi w rzeczach dotyczących elektryczności, ale nie w sprawie pandemonizmu. Plato pisał nadzwyczaj pięknie, dlatego ludzie wziąż wierzą w jego zgubną filozofję. Tołstoj był znakomitym powieściopisarzem. Ale to nie racja abym uważał, że jego wyobrażenia o moralności nie są odrażające, albo żeby odczuwać coś innego jak pogardę dla jego poglądów na sztukę, teologję i religję. Jeżeli chodzi o uczonych i filozofów, owa nieudolność, dotycząca wszystkiego, co wykracza poza linję ich własnych zainteresowań, nie może dziwić. Właściwie jest nieunikniona. Jasne jest bowiem, że nadmierny rozwój czysto własnych funkcyj prowadzi do atrofji[1]) wszystkich innych. Stąd osławione zdziecinnienie profesorów i śmieszne proste ich sposoby rozwiązywania problematów życiowych. To samo da się zastosować do specjalistów od ducha. Głęboka naiwnosć świętych ludzi, ich dziedziczność. Ale artysta mniej się specjalizuje, mniej jednostronnie się rozwija. Artysta przeto powinien być we wszystkich dziedzinach zdrowiej myślący, niż wypaczony naukowiec; nie powinien mieć braków i naiwności filozofów i świętych. Dlatego taki człowiek jak Tołstoj bezwarunkowo nie zasługuje na pobłażliwość. Instynktownie ma się do niego większe zaufanie, niż do intelektualnego czy duchowego specjalisty. A on tymczasem wypacza swoje najistotniejsze instynkty, jest równie idjotyczny i niebezpieczny jak święty Franciszek z Asyżu albo jak moralista Kant (ach te kategoryczne imperatywy! A faktem jest przytem, że jedyną rzeczą, która staruszka głęboko obchodziła, były owoce, smażone w cukrze!) czy też jak teolog Newton. Jest to ostrzeżenie, aby nie dowierzać nawet tym ludziom, o których się przypuszcza, że mają rację" (str. 147, tom II A. Flexley — Ostrze na ostrze).

[1]) zaniku.

dem wierzy w trzynastki, albo pada ofiarą sprytnych medjów, znakomitego językoznawcę, który swemu chronicznemu katarowi nosa przypisuje brak bólu głowy, zdolnego bakterjologa[2]), który poza pracownią wierzy w istoty o dwóch wykluczających się naturach (bóg człowiek, przyp. mój), wielkiego filologa, który za prawdopodobną uważa partenogenezę u ssaków. Apologeci wierzeń religijnych powołują się też często na powagi Pasteura, Newtona, Pascala i innych sławnych specjalistów, którzy zachowali dziecięcą wiarę religijną, nie tracąc krytycyzmu na polu swej specjalności. Podobnie spirytyści zasłaniają się nazwiskami Richeta, Flammariona lub Crookesa" (tom II, str. 133).

„Jasność jest nieodzownym warunkiem wszelkiej pracy naukowej — natomiast w poezji, pisanej wierszem lub prozą, jasność niezawsze jest w modzie i niezawsze dodaje uroku utworom. Apokalipsa św. Jana straciłaby wiele, gdyby autor był jednocześnie i krótko streścił to, co miał do powiedzenia. Mickiewiczowskie 44 również jest lepszym efektem proroczym i łatwiejszym, niż, ewentualnie położone na to miejsce, imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu przeczuwanego oswobodziciela Polski. Niejasność języka w poezji, w miarę użyta, może stwarzać przyjemną grę różnych obrazów równoczesnych, dawać pozory głębi, stwarzać łatwy urok tajemnicy. Że niektórzy poeci umieją się głośno upominać o prawo do niejasności, a nawet wymagają jej od pisarza dużej miary, świadczy ankieta, przeprowadzona na ten temat w warszawskich „Wiadomościach Literackich" w r. 1925 (str. 137, tom II).

Od zamierzchłych czasów ludzie przechowują okazy, które im się wydają dziwne. i zapisują takie zjawiska. Oprócz tego, wymyślają nowe, których nigdy nie było. Przedmiot dziwny zwykł przykuwać uwagę. Widzowie lub słuchacze, nieobeznani z przedmiotem, czują się wobec niego zbici z tropu, niepewni siebie, otwierają usta bezradni i skłonni są szukać intelektualnej opieki, kierownictwa, choćby sugestji, pytają i wierzą, łatwo też przestają ufać zdrowemu rozsądkowi. Człowiek, umiejący robić rzeczy dziwne, wzbudza podziw, wydaje się ludziom naiwnym łatwo istotą nadprzyrodzoną, wyższą, niesamowitą, której należy pochlebiać, pozyskać ją sobie i liczyć się z nią, bo może nieprzewidzianie pomóc lub zaszkodzić. Stąd popularność magików, cwaniaków, wróżbitów i wszelkiego rodzaju cudotwórców wśród ludzi naiwnych. Żywoty założycieli religij pełne są przedziwnych relacyj" (str. 139 tom II).

[2]) Pasteura.

Zebrał: *W. Ceranowicz*

Paszportowi katolicy!

pamiętajcie, że od 1 stycznia rb. obowiązuje ustawa o **przymusowym** podatku kościelnym.

Nie smarujcie tłustego połcia!

Występujcie z kościoła okupacyjnego! Niech Wasze pieniądze zostaną w kraju!

Gorzkie pigułki

Wolna myśl jest rzeczą stokroć niebezpieczniejszą dla kościoła, niż „bramy piekielne"

Jeden z naszych religijnych pisarzy bardzo się oburza na rząd francuski, który zakazał religijnej propagandy przez radjo, pociesza się jednak, że jeśli „zorganizuje się opozycję przeciwko tej tyranji i wyrazi śmiało żądanie równouprawnienia, rząd cofnie jeszcze swoją decyzję". Podobają nam się słowa „tyranja" i „równouprawnienie" w ustach religjanta! W gruncie rzeczy chodzi mu o to, aby tylko religijne poglądy były głoszone przez radjo i żeby w żadnych okolicznościach nie pozwalano na najlżejszą aluzję antyreligijną. Jak ludzie ci obawiają się opozycji! Może mają słuszność. Bezstronny odczyt o religji wygłoszony przez kompetentnego prelegenta rozwiałby bardzo szybko przesądy słuchaczy. My nie mamy nic przeciw religijnym odczytom i kazaniom, byle nam pozwolono wygłosić równą liczbę antyreligijnych przemówień. A to nastąpi pewnego dnia.

Honorowanie średniowiecznych rupieci

W Muzeum im. Wiktorji i Alberta znajdujemy trzy odłamki „prawdziwego krzyża", włos świętej dziewicy, kawałek jej sukni, palec św. Teodora i części św. Firmusa, Rusticusa, Katarzyny i Scholastyki. Na wystawie w Królewskiej Akademji pokazują też cierń z korony cierniowej. Podajemy tę małą listę, aby czytelnicy nasi przekonali się, że nawet w 1934 roku, łatwowierność i ignorancja pobożnych wyznawców dogmatów przekracza wszelkie pojęcie.

Religijnym może być człowiek tylko wtedy, gdy nie myśli

Pisarz metodystyczny, pastor A. E. Whitman, sądzi, że aby zrozumieć odkupienie trzeba wpierw pomyśleć o grzechu pierworodnym i upadku człowieka. Poczem dodaje:

„Ale wy powiadacie: Czyż nauka nie obaliła już tego i nie dowiodła, że człowiek nie upadł, lecz przeciwnie, podniósł się od czasów pierwotnych, że jedynym jego upadkiem było zejście z drzewa na ziemię, co pozwoliło mu prześcignąć w swym rozwoju inne zwierzęta? Tak niektórzy — choć nie wszyscy — uczeni powiadają. Lecz gdy zdejmują togę uczoności i stają się z powrotem zwykłymi, omylnymi, ulegającymi pokusom ludźmi, zmieniają ton i mówią trochę inaczej".

Innemi słowy, gdy uczeni myślą krytycznie i stosują kryterja naukowe do bajki o upadku człowieka, odrzucają je

w całości. Dopiero, gdy ich inteligencja i umysł odpoczywają, można ich skłonić do przychylniejszego rozważenia tej baśni. Niema doprawdy czem się chwalić, jeśli uczeni godzą się na chrześcijańskie dogmaty tylko wtedy, gdy przestają myśleć. Przypuszczalnie jest to jeden więcej przykład wdzięczności za okruchy.

Tyranja głupców

Na zebraniu Stowarzyszenia Prawników jeden z członków postawił wniosek, że „nieuleczalny obłęd jest wystarczającym powodem do rozwodu". Wydaje się to twierdzeniem, z którem każdy porządny człowiek winien się zgodzić, lecz wielu członków sprzeciwiło mu się „z powodów religijnych" i wniosek został odrzucony. Niesposób napiętnować dostatecznie silnie takiej postawy. Jeśli kiedykolwiek człowiek jest uprawniony do rozwodu, to chyba głównie w takim wypadku. Lecz religijni bigoci powiadają „nie!" Ostatecznie nikt nie jest zmuszany do rozwodu, jeśli go sobie nie życzy. Ale bigotom nie wystarczy to, że mogą robić, co się im podoba; muszą jeszcze nie dopuścić do tego, aby inni ludzie mogli postępować zgodnie ze swemi życzeniami. Mamy nadzieję, że nasi czytelnicy zachowają sobie to zdarzenie w pamięci jako przykład szkodliwego i deprawującego wpływu religji.

Najświętszą rzeczą są pieniądze!

Pastor Milo Hudson Gates jest dziekanem katedry św. Jana w New Yorku; jest jednak bardzo pozytywny, czego o św. Janie powiedzieć żadną miarą nie można. Pisze on:

„Sądzę, że jednym z powodów pewnych wad i pewnych katastrofalnych poślizgnięć naszej cywilizacji jest fakt, że nie dbamy dostatecznie o pieniądze, nie szanujemy dostatecznie pieniędzy i nie okazujemy im należytej czci"[1]).

Poczem dodaje:

„Po krzyżu Jezusa Chrystusa najświętszą rzeczą są pieniądze".

Oczywiście Jezus jest wspomniany jedynie dlatego, że to dzięki niemu Milo zarabia na swój kawałek chleba. Jezus uważał, że należy żyć z dnia na dzień, jak lilje; opowiedział swoim uczniom, jak Łazarz dostał się do nieba, ponieważ nie miał złamanego grosza, a Dives do piekła, ponieważ miał „należytą cześć" dla pieniędzy; radził swoim zwolennikom nie gromadzić skarbów na ziemi, lecz w niebie. To, co Milo mówi, oznacza w gruncie rzeczy: „Mniejsza o Jezusa! Święta trójca, to funt, szyling i pens, a co do przejścia przez ucho igielne, to można zaryzykować". Milo nie zdobył naszego szacunku. *z „Freethinker'a".*

---

[1]) W Stanach Zjednoczonych nie wolno występować przeciwko pieniądzowi. Pieniądz jest tam świętością, której kalać nie wolno. Tej świętości broni przedewszystkiem opinja publiczna. Kto w St. Zj. chce stracić popularność niech publicznie potępi chęć bogacenia się i dolara! *Red.*



— Co tu robisz, Michale? Dlaczego nie porządkujesz stosunków wyznaniowych w Niemczech?

Ależ, Piotrze! Hitler oświadczył, że on sam jest wszechmogącym na ziemi. Gdybym się nie był prędko oddalił, wpakowałby mnie do obozu koncentracyjnego.

K r o n i k a

OBCHÓD JUBILEUSZU LEO BELMONTA

W dniu 10 marca r. b. odbył się urządzony przez Koło warszawskie Polskiego Związku Myśli Wolnej uroczysty obchód ku uczczeniu pięćdziesięciolecia pracy literackiej Leo Belmonta.

Na wstępie w podniosłych słowach przywitał Jubilata ob. red. Henryk Wroński. Ob. W. Poniecki wygłosił dłuższy referat o Leo Belmoncie, jako pisarzu samotniku. Referat ten został wydrukowany w „Wolnomyślicielu Polskim" z dn. 10 marca r. b. Ob. adw. J. Litauer mówił o Belmoncie, jako o prawniku i jako o esperantyście. Rzecz o Belmoncie, jako o bojowniku o prawo również została ogłoszona w „Wolnomyślicielu" z dn. 10 b. m.

Przemawiali ponadto ob. ob. prof. R. Minkiewicz (wierszem), prof. Odo Bujwid (od esperantystów) i dr. Biernacka (wierszem).

Jubilat otrzymał szereg pism i depesz; między innemi od prof. M. Wawrzenieckiego, Andrzeja Marka i t. p.

W odpowiedzi przemawiał sam Jubilat w pięknych słowach dziękując za oddany mu hołd i nawołując wolnych myślicieli polskich do jedności i skupienia się przy swej organizacji.

Na zakończenie ob. H. Ładosz odczytał dłuższy ustęp z „Messaliny" Leo Belmonta.

Publiczność, która po brzegi zapełniła salę P. Z. M. W., przyjmowała Jubilata nadzwyczaj serdecznie.

NOWE KOŁO MYŚLI WOLNEJ

Powstało w Lowell Mass (Stany Zjednoczone). Tymczasowy adres: Frank Cebula, Lowell-Mass — U. S. A. 22 W 4 th st.

Nowemu Kołu życzymy powodzenia w jego pracy wolnomyślicielskiej.

KATOLICYZM POD „ŚWIĘTYM" HITLEREM

Przywódca związków młodzieży hitlerowskiej, Balduz von Schirach, zapowiada, że przez połączenie boga z niemcami, hitlerowcy zatrą różnice wyznaniowe. Prasa katolicka pełna jest z tego powodu niepokoju o dalsze losy katolicyzmu w Niemczech. Ale Hitler jest dla niej w dalszym ciągu „święty", bo w/g. słów wirtenberskiego biskupa dr. Sprolla „pokonał" komunistów, których w inny sposób nie dałoby się w Niemczech złamać i odrzucił wiele liberalnych „błędów", jak demokracja i wolnomyślicielstwo.

W Trautstein w Bawarji zaaresztowano i uwięziono ks. katolickiego Stelzla za obelżywe słowa pod adresem państwa.

Kardynał monachijski Faulhaber, chwytając się różnych środków, „będących w posiadaniu kościoła", rzucił na wspomniane miasteczko klątwę, dopóki Stelzle nie zostanie wypuszczony z więzienia. W odpowiedzi na to min. bawarski Esser zaatakował klątewnika-kardynała w b. gwałtowny sposób i przypomniał mu, że dziś nie są czasy Grzegorza VII, i że narodowi socjaliści, gdy zechcą, znajdą sposoby również i na kardynałów *). Kardynał milczy, a Stelzle siedzi.

W Monachjum skazano na 3 — 5 miesięcy więzienia trzech księży: Mühlera, Tahle i Sola za rozsiewanie wiadomości o sytuacji więźniów internowanych w obozie koncentracyjnym w Dachau,

W Moguncji doszło do demonstracji przeciwko tamtejszemu biskupowi katolickiemu dr. Hugo, który zabronił wywieszać na kościołach chorągwi ze swastyką. Demonstranci zawiesili na pałacu biskupim flagę hitlerowską, a ściany pa-

* U nas w Polsce pisują jeszcze zuchwale listy „pasterskie" pod adresem rządu i poszczególnym niemiłym im organizacjom społecznym, którym grożą skutkami swego talmudu.

łacu pomalowali w swastyki. Demonstrujący tłum żądał odwołania biskupa.

Na zebraniu nauczycielstwa narodowo-socjalistycznego, bawarski minister wyznań Schemm zaprotestował przeciwko określeniu kultu starożytnych germanów nazwą pogaństwa i powiedział, że wiara naszych przodków jest z punktu widzenia etnicznego i kosmicznego bardziej zdrowa niż w innych religjach. Zwracając się zaś do obu wyznań: katolickiego i protestanckiego, oświadczył, że albo otworzą swe bramy dla pojęć rasy i narodu, albo zginą.

W Akwizgranie aresztowano i uwięziono ks. katolickiego Leyendeckera za krytykę mów min. Goebbelsa.

Jedynym pozdrowieniem w Niemczech jest obecnie „Heil Hitler!" Używa się go zarówno w stosunkach prywatnych, jak i w urzędowych.

MARJAWICKIE OBIADY I KATOLICKIE ŻOŁĄDKI

Magistrat m. Płocka zwrócił się do zakładu sióstr marjawitek o dostarczenie obiadów dla bezrobotnych po 30 gr., bo „Tania kuchnia" katolickiego tow. dobroczynności liczyła zadrogo. Marjawitki ofertę przyjęły, a KAPra w krzyk, bo wydaje się jej, „niesłychaną rzeczą, aby katolickie żołądki mogły strawić marjawickie obiady wobec tego, że marjawici lżą bezkarnie w swoich pismach kościół katolicki i papieża, szerzą bolszewizm i najordynarniejszą pornografję".

Jako stali czytelnicy pism marjawickich stwierdzamy, że, owszem, mówią oni o katolicyzmie i papieżu słowa prawdy: czy lżą? to rzecz do dyskusji, ale żeby szerzyli w tychże pismach bolszewizm i najordynarniejszą pornografję, to kłamstwo. Ot, jedno z bardzo wielu kłamstw kaprusinych.

W tem wszystkiem chodzi atoli o rzecz inną: oto katolicy gotowi się zachwycić urządzeniami sióstr marjawitek, a zwłaszcza ich „antykatolickiemi" taniemi obiadami i wyrzec się papieża z j e g o „tanią kuchnią" nazawsze. W tem właśnie kryje się sedno kaprusinego wrzasku i zdenerwowania.

OFIARY MOLOCHA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Duchowieństwo nasze, chcąc podkreślić szczególne zalety chrześcijaństwa, lubi się powoływać na zwyczaj składania przez pogan ludzi w ofierze „zmyślonym" bogom, nadmieniając przytem, iż chrześcijaństwo takich ofiar nigdy nie znało, a w każdym razie nie zna. Czy tak jest istotnie?

Miast odpowiedzi, przytoczę ustęp z „Podróży po Włoszech" Taine'a: „W Mesynie w dniu 15 sierpnia obwożą po ulicach na cześć najświętszej panny maszynę złożoną z obręczy wirujących; małe dzieci przedstawiające aniołków, są przywiązane do obręczy, wirują w ten sposób przez siedm (!) godzin i większość po odwiązaniu jest nieżywa, lub umierająca.

Matki pocieszają się mówiąc, iż najświętsza panna zabrała małego aniołka do raju“ (przekł. Sygietyńskiego I, 36 przypisek).

KSIĘŻA MORALNOŚĆ

— Przewielebny René Louvel, przełożony seminarjum duchownego w Séez (Francja) i naczelny wikarjusz djecezji w Evreux radzi w książce swojej p. t.: „O czystości“ („Traite de la chasteté)“ zadawać młodym pannom na spowiedzi pytania następujące:

„Czy pozwalałaś się całować i brać w objęcia?“
„Czy pozwalałaś się dotykać? w jakie miejsce?
„Czy poniżej ciała? Czy w części wstydliwe?
„Lekko, czy też w ten sposób, iż sprawiało ci to rozkosz?
„Czy przez ubranie, czy pod ubraniem“?

— W Bulletin de l'Oeuvre du Vouez national au Sacré-Coeur de Jesus (dodatek za miesiąc grudzień r. 1900) został opublikowany artykuł, którego autor namawia młode panny do kwestowania na bazylikę w sposób następujący:

„Odwołuję się do was, młode dziewczęta: błagam, abyście nie lekceważyły ogromnego skarbu jaki posiadacie — skarbu niewyczerpanego“

„Młodość rozsiewa wokół każdej z was urok, którego moc jest niezwyciężona. Zastanówcie się trochę a dojdziecie do przekonania, że jedna chwila decyduje o wszystkiem.

„Nie dająca się wyobrazić potęga wasza jest jednak potęgą krótkotrwałą; do dzieła więc, zamiast ją dawać, skorzystajcie z daru tego, jaki wam powierzył pan bóg...

„Idźcie, panie, zanieście wdzięki swoje starym... Przyjdźcie do nas, dzieci, my postaramy się przekonać was, jak słodko jest pracować dla dobrego boga. Nie obawiajcie się, młode dziewczęta, — starcy tak lubią młodość! Idźcie więc; odważcie się! wszystko tam jest. O słyszę, moje panie, jak mi mówicie: „Nie odważyłabym się nigdy“, a jednak, jeśli nie zrobicie tego, samo ono nie przyjdzie. Odważcie się więc, panie moje: przypuśćcie szturm do starców, oni poddadzą się z pewnością urokowi waszemu“... (Gueyrat, dr. „Miłość i małżeństwo“ przekł. Zygmunta Stankiewicza, W-wa 1907).

I mówią źli ludzie, że kościół nie umoralnia ludzi! Co za bezczelność...

JAN RAIN, ZAŁOŻYCIEL POLSK. STOW. MYŚLI WOLNEJ W PORTO ALEGRE

Jedną z najpiękniejszych chwil w życiu kolonji polskiej w Rio Gr. do Sul, zaprawdę był wieczór 7 stycznia b. r., w którym grono ludzi złożyło hołd zasłudze swego założyciela Jana Raina.

Jan Rain brał udział tak wielki i wybitny w pracy nad podniesieniem poziomu umysłowego naszego dobrego ludu na wyraju, że członkowie Polskiego Stowarzyszenia „Myśli Wolnej“ w Porto Alegre, w dowód uzna-

nia ofiarowali mu piękny portret i nadali godność prezesa honorowego.

Nie było w P. A. polskiej instytucji oświatowo społecznej, żeby on nie brał w niej czynnego udziału.

Nigdy nie szedł po linji najmniejszego oporu.

Zawsze i wszędzie prowadziła go promienna miłość nauki i miłość ojczyzny oraz ludzkości całej. Szedł z zaparciem się siebie po przez wszystkie organizacje polskie, karczując stepy umysłowe opuszczone przez wszystkich. Ale, jak zawsze i wszędzie, i on spotykał się z uporem ludzi żyjących życiem oderwanem, nieziemskiem, zaświatowem, którzy go zrozumieć nie chcieli, czy nie mogli, bo w ich ciasnych mózgach pomieścić się nie mogło płonące słowo: nauka, która jest dźwignią cywilizacji, prostuje nasze sądy i rozszerza wiadomości o wszystkiem, umacniając umysły i dając społeczeństwu i ludzkości najlepszych i najpożyteczniejszych ludzi. Doszedłszy do przekonania, że bez organizacji, skupiającej wszystkie jednostki postępowe i wolnomyślne trudno jest samemu walczyć z większością zacofaną i bezmyślną, zawiązuje w roku 1928 P. Stow. „Myśli Wolnej", które wznosi się samotnie jak latarnia morska na skale, sterczącej śród oceanu, choć w Brazylji żyje przeszło 200.000 polaków.

Raz postawiony na czele Stowarzyszenia, przez pięć lat członkowie utrzymują go na tem stanowisku, gdzie niezmordowanie pracuje nad podniesieniem bibljoteki. Jemu też członkowie zawdzięczają posiadanie takiej bibljoteki, jakiej nie ma żadna polska instytucja w Rio Grande do Sul i długo jeszcze mieć nie będzie.

Jemu też zawdzięczają możność uprzyjemniania sobie życia przez obcowanie z genjuszami narodu polskiego, stając się szlachetniejszymi.

Trudno zaprawdę spotkać człowieka, oddającego się szerzeniu wiedzy z taką bezprzykładną bezinteresownością z jaką, to czyni Jan Rain.

W dniu 7 stycznia złożono hołd nietylko zasłudze, ale także człowiekowi o nieposzlakowanym charakterze, niezwykłej sumienności i uczynności w stosunkach oraz szlachetnem pojmowaniu obowiązków obywatelskich. *Gustaw Kawęcki*

W PARU SŁOWACH

Pierwsza w Polsce kobieta profesorem zwyczajnym uniwersytetu. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował ob. dr. Cezarję Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzową, córkę prof. Jana Baudouin de Courtenay, profesorem zwyczajnym etnografji na Uniwersytecie warszawskim. Ob. prof. C. Ehrenkreutzowa była ostatnio prof. nadzwyczajnym etnologji i etnografji na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Pochwała. Jak donosi KAPra z Watykanu (9.III): urzędówka watykańska „Ossovatore romano" wyraża zadowolenie z wydanej przez Polskę ustawy o stowarzyszeniach katolickich i z tego, że rząd polski uzgadnia z biskupami projekty ustaw, dotyczących katolików.

Z prasy

Kącik dla idjotów

Chcący wszystkim dogodzić krakowski *Ilustrowany kurjer codzienny* prowadzi od pewnego czasu stałą rubrykę z przepowiedniami astrologicznemi na każdy dzień roku, poczynając od świtu, aż do ciemnej nocy, niejakiego Jana Starża-Dzierżbickiego, warszawskiego specjalisty od teozofji, okultyzmu i innych hermetycznych nauk, który przed kilkoma laty wygłosił w Warszawie i na prowincji całą masę odczytów o Buddzie, buddyźmie, tajemnej wiedzy Wschodu i rzeczach pokrewnych. Gdy mu już zabrakło „wdzięcznych słuchaczy" odczytowych, „wróżył z gwiazd" czytelnikom „Kurjera czerwonego". Nasyciwszy ten rynek swoją tandetą umysłową, przeszedł do IKC-ego i tu urozmaica niewybredną treść tego dziennika.

Aby dać pojęcie czytelnikom, jak nasza najpoczytniejsza prasa „walczy" z przesądami i głupotą społeczeństwa, przedrukowujemy w całości „horoskop" p. Dzierżbickiego na dzień 14 marca r. b.

> Cokolwiek bowiem dziś rozpoczniemy — może w sobie nosić zarodki późniejszego zmniejszania się i rozkładu. Poza tem dzień dzisiejszy może nam przynieść nastrój dość chaotyczny, niemiły albo mętny, co zwłaszcza da się odczuwać osobom osłabionym lub w wieku podeszłym.
>
> Wczesne godziny ranne mogą nam przynieść działanie dodatnich wpływów kosmicznych, ustalających i harmonizujących, ostrożność, rozwagę, dążenie do stałości, wierności i sumienności wypełniania przyjętych na siebie obowiązków. Godz. 9-ta obiecuje znaczne spotęgowanie się naszej aktywności umysłowej i ruchliwości, nowe pomysły, idee i projekty. W czasie tym możemy osiągnąć powodzenie w związku z pracą umysłową, podróżami, korespondencją, wydawnictwami, dziennikarstwem, nauką i literaturą zarówno jak i w zakresie pośrednictwa, ogłoszeń, handlu.
>
> Ta dobra passa potrwa czas jakiś — gdyż zaraz po godz. 10-ej możemy osiągnąć pewne — drobne zresztą — korzyści finansowe, lub we współdziałaniu z innymi, a jeszcze około godz. 11-ej nasza ruchliwość umysłowa i przedsiębiorczość — wyda dobre rezultaty
>
> Później jednak sytuacja się pogorszy. Tak więc już krótko przed godz. 14-tą możemy przeżywać jakieś nieoczekiwane niepokoje nieporozumienia z obcymi lub też z osobami ekscentrycznemi — a zaraz po godz. 14-tej możemy zetknąć się z ludźmi podstępnymi, którzy zapragną wykorzystać naszą łatwowierność.
>
> To też lepiej wówczas unikać wszystkiego, co niejasne i niezorganizowane, aby nie narażać się na późniejsze rozczarowania i zawody Obietnice, dokonane koło godz. 14-ej — nie zostaną dotrzymane.
>
> Potem gorsza passa ustąpi, a po godz. 18-tej możemy osiągnąć powodzenie w stosunkach z osobami płci odmiennej. Wieczór późniejszy sprzyja aktywności umysłowej i towarzyskiej.

Dziecko dziś urodzone — marzycielskie i nastrojowe — okaże przytem dużą bystrość umysłową, ruchliwość i wynalazczość, która może mu zapewnić powodzenie.

Brakuje tu tylko jeszcze n-ru głównej wygranej na loterji a „horoskop" ten nie różniłby się w niczem od przepowiedni, wyciąganych przez myszki i papugi na katarynkach. P. Dzierżbicki może nawet wie, który numer w najbliższem ciągnieniu wygra główną wygranę, tylko nie chce o tem pisać, boby zrujnował loterję państwową. Dlatego prawdopodobnie nigdy nie grywa na loterji.

Jako uzupełnienie tego kącika dla idjotów znalazła się w tymże IKC. pod dniem 13 marca „oryginalna" korespondencja z Rzymu o krucyfiksie w hospicjum (schronisku, przytulisku, gospodzie), św. Klary w Asti, który się „poci krwią", a jak trzeba, to nawet „prawdziwa krew ludzka sączy się Chrystusowi z boku". Trzeba przyznać, że popi prawosławni byli więcej subtelniejsi w robieniu cudów, bo na Chrystusie nie eksperymentowali, tylko niektórym ich świętym oliwa z nosa kapała i odrastały brody. Dziś te nosy i brody można oglądać w muzeum antyreligijnem w Moskwie.

W podobnem muzeum znajdzie się również kiedyś i krew św. Januarego z Neapolu i krucyfiks z Asti.

Odpowiedzi redakcji

Nasze stanowisko w stosunku do kleru watykańskiego

Ob. R. Z. Dla nas kler rzymski—jako organizacja pozakrajowa, cudzoziemska, o własnych, kastowych, a niezgodnych z polską racją stanu celach politycznych—jest wrogiem Polski, jest jej tysiącoletnim szkodnikiem, jej duchowym ujarzmicielem, jest najazdem, jest okupacją, której dla dobra kraju należy się pozbyć jak najprędzej. Dlatego episkopat watykański nie jest dla nas „najdostojniejszem gronem", jak dla innych, którzy otwarcie tego, co o tym „najdostojniejszym gronie" naprawdę sądzą—nie mówią, a jego listów pasterskich, wydawanych w tym celu, aby Polskę trzymać nadal w papieskiem poddaństwie i mieć z niej nadal żerowisko dla opłacanych przez Polskę i jej obywateli ogłupiaczy i próżniaków—nie czytamy na klęczkach, lecz traktujemy je, jak na to zasługują. Napastników nie można przecież traktować, jak sprzymierzeńców, a faryzeuszów i obłudników, gadających o czem innem, a myślących o czem innem — jak ludzi prawych, uczciwych zasługujących na szacunek.

To też na list pasterski tych panów patrzymy zgoła inaczej, niż Wy, obywatelu, bo my widzimy ukryte w nim cele polityczne i agresywne w stosunku do Polski intencje—a Wy ich nie widzicie. Przyjrzyjcie się temu listowi uważniej — a przyznacie niewątpliwie słuszność tonowi naszego artykułu.

Ob Niepodpisany, w sprawie „zaproszeń" jest proszony o podanie swego adresu.

Do stałego teatru kukiełek przy P.Z.M.W. są potrzebni amatorzy: autorzy, „artyści", chórzyści, śpiewacy, grajkowie.

Prosimy zgłaszać swoje adresy do kancelarji, Królewska 16, tel. 218-14.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ
Warszawa, Królewska 16

W dn. 24 marca w sobotę o godz. 8 wiecz. ob. *Halina Krahelska* wygłosi odczyt p.t. POSTAWA PRZEMYSŁU WOBEC USTAWODAWSTWA PRACY.

W dn. 30 marca **wyjątkowo w piątek** o godz. 8 w. ob.*konsul Piotr Kluczyński* wygłosi odczyt p. t. RADYKALIZM SZWAJCARSKI W DZIEJACH TEGO KRAJU.

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi")

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	numer pojedyńczy 60 gr.
kwartalnie	„ 5.00	zagranicą 25 zł. rocznie

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie	zł. 9.00
„ 5 „ „ „ 5.00	„ 10 „ półrocznie	„ 4.50
„ 5 „ półrocznie 2.50	„ 10 „ kwartalnie	„ 2.25

10 egzemplarzy zagranicą zł. 14.— rocznie

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czek. P. K. O. 14.200.

Red. **Marja Jankowska.** Wyd.: **„Wolność" sp. z o. o.**
Druk Leona Wolnickiego. Warszawa, Długa 46.